

Andrzej Hausbrandt

Maria Ukniewska

"Strachy"

Adaptacja TV : Barbara Kilkowska ✓

Adaptacja jednego z bestsellerów przedwojennych jest interesującą próbą ukazania nam obrazka tamtej epoki, tamtej obyczajowości tamtych lat. Powieść Ukniewskiej zestarzała się nam solidnie, stała się trochę śmieszna, trochę naiwna, a przecież pozostał w niej jakiś wdzięk. Nieco podobny do tego jaki mają dla nas dziś międzywojenne przeboje kabaretowe. Z tym, że w Ukniewskiej jest pewna drapieżność społeczna malowanego obrazu, drapieżność wynikająca z ostrego widzenia rzeczywistości, wiernego jej malowania. I ta warstwa w pierwszej części adaptacji została doskonale wydobyta przez adaptatorkę. Nie owe sceny nędzy i złego ojca, nie bezdomna rodzina dziwkarza i pijaka, ale ta codzienna dokuczliwa nuda młodej tancerzki ("girls" jak się mawiało lub "tancjanki"), która podkrada kolegom papierosy i głodu idzie z facetem na kolekcję. Zresztą bardzo wychodzi także w scenach z objazdów (jakbyśmy do powiedzieli, a właściwie charakterów prowincjonalnych), gdzie widać tę olbrzymią przepaść między "dawnymi a nowymi laty". I to właśnie nie byłoby warto, szczególnie z okazji XXX-lecia pokazać. Mogłoby przy dalszym dopracowaniu tematu, zastrzeżeniu go w wymowie społecznej, nam i bez takiego mydlanego happy endu, być z tego coś wzór pamiątkowego "Notesu" Skowronskiego. Niestety jednak adaptacja świetnie startująca (znakomite pomysły z cięciami obrazów, zadaniem się wzajem na siebie "spraw" etc. bardzo to nowoczesne syntetyczne, a zarazem w stylu przedwojennego kina - duży strzał - pod koniec srodze się wykiada. Od powrotu Teresy do Warszawy jej ponownego związania się z Modeckim wszystko grzęźnie w kularkowo-pomadkowych rozwiązaniach. Kończy się sprawa społeczna, zaczyna się kariera Kopciuszka, ulubiony motyw drobniomieszczyńskiej literatury okresu międzywojennego. Przypuszczam, że należałoby z tych "Strachów" wziąć tylko początek, a resztę dobudować wg. widzimisię autora. I wtedy możnaby wylądować na kryzysie, który przekreśliłby rachuby na jakąkolwiek stabilizację mieszczaństwa Teresy jak i jej męża-kochanka Modeckiego. Mogłoby to bardzo pogłębić dramaturgię całości, nadać jej szerszą, społeczną wymowę.

Oczywiście do wykorzystania, po daleko posuniętych przeróbkach końcowych partiach (od 30 strony) i odmelodramatyzowaniu poniżej których (zwłaszcza rodzinnych) scen w pierwszej części.

